Poniedziałek 30-go Września 1918 r. No. 66 Lundi, 30 Septembre 1918.

POLAK wychodzi w poniedziałki, środy i piątki, SKARBIEC — na początku każdego miesiąca.
Adres Redakcji w Paryżu: 11-bis, av. Kléber — Páris Tel.: Passy 13-68
Adres Administracji w Paryżu: 5, rue Godot-de-Mauroy Paris

POLAK

(LE POLONAIS)

Dodatek miesięczny: SKARBIEC

POLAK wraz ze SKARBCEM kosztuje: kwart. 3 fr.; półrocznie 6 fr.
Zagranicą: kwart. 5 fr.; półrocznie 10 fr.
Numer poszczególny 10 cent.
Dla żołnierzy i jeńców: kwart. 1 fr. 50; półrocz. 3 fr.

OGŁOSZENIA kosztują: 2 franki za wiersz drob. druku

B.D.I.C.

OBOWIĄZEK

Pomiędzy różnemi ciężarami, które na wszystkich wkłada wojna, nie ostatnie miejsce zajmuje obowiązek pogodnego i chętnego znoszenia różnych ograniczeń, wyrzekania się przyjemności, wygód, przyzwyczajeń, a nawet potrzeb, skoro tego wymaga wojenna konieczność. Przykazanie oszczędzania zaczęło obowiązywać jedne narody wcześniej, inne później. Niemcy od pierwszych zaraz tygodni wojny, gdy się przekonali, że piorunem jej nie skończą, nakazali sobie oszczędność, uregulowali w tym celu spożycie niemal wszystkich artykułów codziennej potrzeby — i to im pozwala znosić dotąd, choć z biedą, skutki straszliwego oblężenia, w jakiem się znaleźli. Racje żywności są tak małe, że można rzec bez przesady, iż całe Niemcy się głodzą: a jednak tak wielka jest tam karność społeczna, że nikt przeciwko tym ograniczeniom nie szemrze. W krajach neutralnych jest lepiej, niż w Niemczech, jednakże w Szwecji czy w Szwajcarji również wszystko [illegible] i również ludzie nie dojadają, choć przecie wojny nie prowadzą. W krajach koalicyjnych wreszcie [illegible] zabrano się do oszczędzania, we Francji zaś, bogatej i szczęśliwej, bodaj najpóźniej.

Podobnie jak działania wojenne oddane zostały pod jednolite kierownictwo, tak i zaprowjantowanie krajów koalicyjnych naogół postanowiono ujednostajnić. Rozdzielanie żywności odbywa się według tych samych zasad, choć wewnątrz u siebie każde państwo inaczej tę zasadę przeprowadza, a każde stara się jeszcze oszczędzać na tem co mu się należy, byle jak najwięcej środków wojennych armjom walczącym zapewnić. Daleka Ameryka zaprowadziła u siebie ograniczenia nieraz bardzo dotkliwe, choć mogłaby sobie pofolgować, a Anglja zrzekła się 350 tysięcy tonn żywności miesięcznie, aby okręty przewoziły zamiast tego żołnierzy i amunicję do Europy. Wojna tak dalece wymaga skierowania wszystkich sił i środków ku jedynemu celowi: odniesieniu zwycięstwa, że najmniejsze oszczędności, zaprowadzone przez społeczeństwo, odbijają się odrazu na wytwórczości wojennej: oszczędność gazu, elektryczności, wody, ubrania, żywności — niema artykułu «obojętnego». Fabryki, koleje, okręty, kopalnie nie próżnują; to, co się zaoszczędzi na oświetleniu teatrów, restauracyj, ulic, idzie na wyrób broni i amunicji; zamiast przewozić przedmioty zbytku, ba! zamiast gazet i listów przewozi się wojsko, armaty, ambulanse... Jest to bodaj najlepsza lekcja poglądowa solidarności społecznej. Tu dopiero człowiek widzi, jak rozrzutność albo oszczędność i wyrzeczenie się ze strony jednostek wpływa bezpośrednio na losy całych narodów...

Polacy, którzy znaleźli się w krajach Koalicji, powinni mieć to zawsze przed oczyma, że w kraju rodacy nasi żyją bardzo, bardzo nędznie; bogata nasza kraina złupiona doszczętnie i wysysana nieustannemi rekwizycjami, przedstawia dziś obraz niewypowiedzianej nędzy. Wszelkie, choćby największe ograniczenia, jakiebyśmy tu znosić musieli, będą zawsze igraszką w porównaniu z tem, co się w kraju dzieje. A z drugiej strony winniśmy pamiętać, że korzystając z obcej gościnności, powinniśmy dawać przykład oszczędzania, wyrzekania się, nawet zaparcia się, gdyby tego zażądali od narodów Koalicji ich kierownicy. Każdy z nas powinien chętnie i bez szemrania poddawać się zarządzeniom ograniczającym, dyktowanym przez konieczności wojenne. Pamiętajmy, że tym mądrym zarządzeniom zawdzięczamy dzisiejsze zwycięstwa na wszystkich polach bitew, we Francji, i w Serbji, w dalekiej Palestynie. Hasłem naszem, jak i innych narodów sprzymierzonych: *wszystko dla zwycięstwa*!

Z CAŁEJ POLSKI

Niemcy już się boją o Gdańsk i Toruń

Narady w sprawie polskiej i szerzone w związku z nią pogłoski o neutralizacji Gdańska zaniepokoiły w wysokim stopniu wszechniemieckich patrjotów. Jedno z pism (*Westfael. Ztg.*) wobec grożącego Gdańskowi «niebezpieczeństwa» wyciągnęło nawet z grobu widmo Bismarcka, że w swoim czasie wyrzekł on takie mądre zdanie:

«Gdańsk byłby pierwszym przedmiotem pożądań państwa polskiego. Choćby Polacy rzeczywiście nie rościli sobie pretensyj do tego miasta, to byłoby ono koniecznie potrzebne państwu polskiemu».

Widzimy tedy, że Bismarck dobrze rzecz rozumiał, tylko źle nas sądził przypuszczając, że o Gdańsk nie będziemy się upominać.

Wśród wszechniemieckich dzwonów, bijących obecnie na alarm «niebezpieczeństwa polskiego», rozległ się niezmiernie charakterystyczny głos pastora toruńskiego Jakobiego. Sięgnął on do niedawnej historji i na szpaltach *Torner Ztg.* zamieścił takie przypomnienie na czasie:

«Wielkim dniem dla parafji toruńskiej był dzień 18 października 1815 roku, gdy w kościele tym odprawione zostało uroczyste nabożeństwo z okazji powtórnego złączenia z królestwem pruskiem i złożenia hołdu nowej władzy. Superintendent Eisenhauer wygłosił kazanie od ołtarza, a zapewne pomiędzy uczestnikami był też nowy komendant Torunia Benckendorf von Hindenburg.

«Staromiejski kościół był aż do lat ośmdziesiątych zarazem kościołem garnizonowym. Krótko przedtem zdjęto wszędzie w mieście orły polskie, umieszczając w ich miejsce orły pruskie. Czyż kiedykolwiek miałoby się stać znów odwrotnie?!».

Bardzo to znamienne ze strony wszechniemieckiego pastora przypomnienie, że tak niedawno rozpanoszyły się orły pruskie — na miejscu polskich.

Drobne wiadomości

«NIE ODDAWAĆ NIEMCOM ZBOŻA». — Pod tym tytułem podają pisma krakowskie ciekawą wiadomość. Mianowicie «Tygodnik Urzędowy» powiatu skierniewickiego (nr. 35 z dnia 29 sierpnia br.) zamieszcza następujące zawiadomienie:

«228. — Ogłoszenie. Doszło do mej wiadomości, że jacyś ludzie podburzają ludność, w pierwszej linji włościan, do nieoddawania zboża, grożąc w przeciwnym razie spaleniem. Stosownie do rozporządzenia p. gen. gubernatora z dnia 8 lutego 1916, zachowanie takie podlega karze.

Przeznaczam każdemu wysoką nagrodę kto wskaże buržyciela.

Skierniewice, 19 sierpnia 1918.

Gubernator wojenny:
Baron von KAPHERR, Gen.-porucznik.»

33 DZIECI OTRUTYCH. — Z Września donoszą, że zdarzył się tam straszny wypadek zbiorowego otrucia grzybami. Jak zwykle w czasie wojny bywa, z najbardziej wygłodzonych miejscowości Niemiec przysłano do Września 41 dzieci niemieckich z Westfalji, aby się nieco odżywiły na polskiej ziemi. Ani jednego polskiego dziecka nie wysłano, dbając tylko o swoich. Tymczasem nie znająca się na grzybach niemiecka kucharka sporządziła wieczerzę, po której wszystkie dzieci się rozchorowały; zmarło 33, udało się uratować wiele [illegible]. Zbiorowy pogrzeb uczynił na całej Wrześni wstrząsające wrażenie.

WOJNA

Wielkie boje na froncie zachodnim

50.000 jeńców — 600 dział

Paryż, 30 września. — Na froncie zachodnim rozgorzały wielkie boje. Wojska sprzymierzone uderzają na pozycje niemieckie na czterech naraz frontach. Od początku wojny nie widziano na polach bitew we Francji tak olbrzymich walk. Linje niemieckie się gną pod naporem sprzymierzeńców. Chwila jest poważna: chodzi o wyrzucenie Niemców z Francji i z Belgji. Należy sobie przypomnieć słowa marszałka Focha z przed kilku tygodni: «Nad Renem jeszcze nie jesteśmy, ale dojdziemy doń, dojdziemy!».

Oto poszczególne operacje wojsk sprzymierzonych:

W BELGJI. — W sobotę dnia 28 września, Armja belgijska (generał de Bucquoy, szef sztabu) oraz 2-ga Armja brytańska (gen. Plumer) pod naczelnem dowództwem króla Alberta I-go, zaatakowały pozycje niemieckie na froncie 35 km. od Dixmude aż do granicy belgijsko-francuskiej. Posunięto się już o 14 km. naprzód; wzięto przeszło 9.000 jeńców oraz zdobyto zgórą 200 dział.

W ARTOIS i w PIKARDJI. — Atak rozpoczęty dnia 27 września pod Cambrai, rozwinął się na całym froncie między rzeczką Scarpe (na wschód od Arras) aż do Saint-Quentin, a więc na froncie 55 km.

F°P 101

Dywizje brytańskie 1-ej (gen. Horne), 3-ej (gen. i Byng) 4-ej (gen. Rawlison) armij, jeden korpus amerykański (gen. G. W. Read), oraz jednostki 1-ej armji francuskiej (gen. Debeney) uderzają na Niemców z zaciekłością. Pod Cambrai posunięto się o 10 km. zgórą. Wzięto przeszło 22.000 jeńców, oraz 300 dział.

NA «CHEMIN DES DAMES». — 10-ta Armja francuska (gen. Mangin) rozpoczęła d. 28 września ponowny atak zachodnego krańca pozycji «Chemin des Dames». Niemcy cofnęli się za rzekę Ailette. Francuzi zajęli wsie Pinon, Chavignon, Ostel, oraz fort Malmaison,

W SZAMPANJI I W ARGONNE. — Atak rozpoczęty dnia 26 września na froncie 60 km. przez 4-tą armję francuską (gen. Gouraud) i 1-szą amerykańską (gen. Pershing) trwa. Pomimo wściekłego oporu Francuzi posunęli się o 10 km. zgórą, a Amerykanie o 14 zgórą. Jeńców wzięto dotychczas około 19.000 oraz przeszło 100 dział.

Zwycięstwa Koalicji na Bałkanach i w Palestynie

Dla łatwiejszego zrozumienia operacyj wojskowych, toczących się obecnie w Macedonji i w Palestynie, warto podać nieco szczegółów co do rozmieszczenia i ilości sił wroga, oraz ukształtowania terenu.

Palestyna. — Armja gen. Allenby, która operuje w Palestynie i która zaatakowała Turków z takiem powodzeniem d. 18 września, posuwa się ku północy frontem dość wązkim, bo zaledwie 70-80 km. liczącym. Palestyna, czyli Ziemia Święta, jest wyżyną, łagodnie spadającą ku Morzu Śródziemnemu a gwałtownie ku rzece Jordanowi, która płynie z północy na południe równoległe do brzegu morza. Na wschód od Jordanu zaczyna się już pustynia Arabji. Wojska gen. Allenby uderzyły gwałtownie na Turków między Morzem Śródziemnem a Jordanem, rozbiły dwie stojące tu armje tureckie, — 7-mą (gen. Mustafa-Kemel-Pasza) i 8-mą (gen. Dżawid-Pasza) — biorąc zgórą połowę wojsk tureckich do niewoli i zajmując porty Kaifa i Saint-Jean-cy o 70 km. zgórą. Po tej wspaniałej operacji, wojska armją turecką, która operowała na wschód od Jordanu wzdłuż kolei żelaznej, idącej przez pustynię z Damaszku w Syrji do Medyny w Arabji i przechodzącej mniej więcej o 40 km. na wschód od Jordanu i Morza Martwego.

Nie należy się zbytnie łudzić terminem «armje» jeśli chodzi o wojska tureckie. Wogóle Turcy, z powodu braku silnego rządu i wszelkiej organizacji mają obecnie pod bronią nieco więcej niż 200.000 ludzi, a więc tyleż mniej więcej co 1-sza armja amerykańska, która łupi obecnie Niemców między Mozą a lasem Argonne. Otóż Turcy podzielili swe wojska na siedm «armij». Pierwsza stoi po obu brzegach Bosforu i przeznaczona jest na ewentualną obronę Konstantynopola; 2-ga obecnie nie istnieje; 3-ia operuje na Kaukazie; 5-ta jest zgrupowana na południowem wybrzeżu Azji Mniejszej; 6-ta znajduje się w Mezopotamji, gdzie lada dzień może dostać w skórę od Anglików; wreszcie 3-cia, 7-ma i 8-ma zostały rozbite w Palestynie. Widzimy więc, że z punktu wojskowego sytuacja Turków przedstawią się bardzo poważnie. Niemcy, które mają dość kłopotu z coraz to nowemi uderzeniami Foch'a, nie mogą nawet marzyć o wysłaniu posiłków do Turcji.

Macedonja. — Ale nietylko Turcja jest w opałach. Przyjrzyjmy się wojskowej sytuacji Bułgarji. Bułgarzy zmobilizowali stosunkowo więcej ludności niż Turcy, albowiem około 300.000 ludzi. Różnica jest olbrzymia, jeśli się zważy że Turcja ma 20 miljonów ludności, a Bułgarja ledwie 5 miljonów. Atoli po trzech latach wojny liczba Bułgarów znacznie się zmniejszyła i w chwili ofenzywy sprzymierzeńców, t. j. 15 września, mieli oni również około 200.000 pod bronią, zgrupowanych w 16 dywizji. Naczelnym dowódcą armji bułgarskiej w chwili ataku był gen. Tekow, a jego główna kwatera umieściła się w Kustendżil (o 160 km. od frontu!) Armja bułgarska zajmowała front macedoński od Wardaru aż do morza Egejskiego: 1-sza armja (gen. Nerezow) stała między Wardarem a jeziorem Dojran; 2-ga armja (gen. Łukow) — między jez. Dojran a jez. Butkowo; wreszcie 4-ta (gen. Petrow) — między jez. Butkowo a morzem (3-ej armji bułg. niema).

Na zachód od Wardaru aż do jeziora Ochryda operowała 11-ta armja niemiecka (gen. von Steuben); armja ta ma tylko sztab niemiecki, bo wojsko jest bułgarskie. Co do wojsk niemieckich na Bałkanach, to w chwili ofenzywy pod Monastyrem stały zaledwie 3 bataljony niemieckie. Wreszcie w Albanji — między jez. Ochryda a Adrjatykiem operuje XIX-ty korpus austrjacki (gen. Pflantzer-Baltin). Naczelnym dowódcą dla tych pięciu grup jest Niemiec, gen von Scholtz, którego kwatera główna mieściła się w Skoplje (po tur. Uskub). Ogólna liczba wojsk bułgarskich, austrjackich i niemieckich na froncie macedońsko-albańskim nie przekraczała 300.000 ludzi. Przeciwko nim operują pod naczelnem dowództwem francuskiego generała Franchet d'Esperey dywizje francuskie, brytańskie, serbskie, greckie, włoskie i jugo-słowiańskie, oraz oddziały partyzańskie albańskich «komitadżi» Essada-paszy. Cyfr oczywiście wymieniać nie możemy. Wystarczy nam, że sprzymierzeńcy odnieśli nad wrogiem walne zwycięstwo, które bardzo wiele obiecuje. Rozejżmy się w terenie, aby łatwiej się zorjentować w operacjach.

Z Macedonji greckiej — gdzie znajdowały się wojska sprzymierzone przed ofenzywą 15 września, — do Serbji i Bułgarji prowadzą trzy drogi: w środku — dolina rzeki Wardaru, na wschód — dolina rzeki Strumy, a na zachód — dolina rzeki Czerny (prawy dopływ Wardaru) i wiodąca tędy droga Florina-Monastyr-Prilep-Veles. Droga wschodnia, — dolina Strumy, — była dla sprzymierzeńców niedostępna, albowiem front ciągnął się tu od jeziora Dojran aż do Strumy — z zachodu na wschód — u stóp łańcucha górskiego Belesz-Plawina, a osiągając Strumę załamywał się ku południowi, idąc wzdłuż Strumy i bagnistego jeziora Tochinos aż do morza Egejskiego. O kilkanaście kilometrów na północ od linji sprzymierzeńców Struma przedziera się wązkim wąwozem przez łańcuch Beleszu, ale przejście to znajduje się w rękach Bułgarów od czasu pamiętnej zdrady ex-króla Konstantyna, który oddał Bułgarom fort Rupel, broniący przejścia. Góry Belesz, Rupel, Struma i Tachinos — to wszystko było zbyt trudne do sforsowania czołowego, a o oskrzydleniu nie można było marzyć. Pozostawały zatem dwie drogi: Monastyr-Prilep i dolina Wardaru. Monastyr był już od jesieni r. 1916 w rękach sprzymierzeńców, do Prilepu jest stąd tylko 40 km., ale na północ od Prilepu droga na Veles (po tur. Koeprulu) przechodzi przez «Babunę», dziką przełęcz górską, łatwą do obrony. Zaś dolina Wardaru szeroka na kilka kilometrów, zwęża się bardzo pod Demir-Kapu (50 km. na północ od granicy serbsko-greckiej), i na przeciągu kilku kilometrów rzeka płynie hucząc, na dnie głębokiego, o prostopadłych ścianach, wwozu. Nawet w razie udania się ofenzywy, zwycięskie wojska mogłyby być zatrzymane przez te dwie przeszkody: Babunę i Demir-Kapu.

Przeto naczelne dowództwo wojsk sprzymierzonych opracowało plan śmiały, który polegał na przesadzeniu szeregu łańcuchów [illegible] między Czerną a Wardarem na granicy serbsko-greckiej. Przesadziwszy te góry, należało przeć szybko ku północy, posiłkując się drożynami górskiemi i dolinami strumieni, i dotrzeć do trójkątu Kawadar-Negotin-Kriwolak, gdzie Czerna wpada do Wardaru. Wykonanie tego planu powierzono przedewszystkiem dywizjom serbskim pod dowództwem gen. Miszicza, który — znając doskonale teren — wywiązał się z zadania znakomicie. Po pięciu dniach walk Serbowie byli nad Wardarem na północ od Demir-Kapu, — zatem jedną przeszkodę już okrążono. Stąd rzucono oddziały kawalerji na Isztip nad Bregalnicą (lewy dopływ Wardaru) oraz wgórę Wardaru — na Veles. Jednocześnie Serbowie, maszerując górami, przecięli drogę z Prilepu do Velesu pod Izwórem, a więc na północ od «Babuny». Drugi straszak zatem upadł.

Jednocześnie z Serbami wojska brytańskie i greckie uderzyły na linje bułgarskie między Wardarem a jez. Dojran, posuwając się ku północy. Dziś już zdobyły góry Belesz i weszły do Bułgarji w dolinę Strumicy (dopływ Strumy). A więc, być może, że dzięki walnemu zwycięstwu w Macedonji zachodniej i droga Strumy wkrótce się sprzymierzeńcom otworzy. A Strumą dojść można do Sofji.

Sytuacja na Bałkanach jest więc poważna. Najlepszym tego dowodem jest propozycja bułgarska zawieszenia broni. Kto wie, czy wojna która rozgorzała na Bałkanach, tam się również nie zdecyduje. — K. S.

Zwycięski pochód sprzymierzeńców w Macedonji

Saloniki, 29 września. — Złamawszy wszędzie opór wojsk bułgarskich, sprzymierzeńcy idą obecnie naprzód w czterech głównych kierunkach:

Na zachodzie oddziały włoskie wypędziły wroga z nad jezior Ochryda i Presba, zajęły miasta Ochrydę i Kiczewo; idą ku północo-zachodowi — ku Albanji.

W centrum Serbowie, Francuzi i Grecy maszerują doliną Wardaru z Welesu na Skoplje (Uskub).

Na wschodzie Serbowie, posuwając się doliną Bregalnicy, zdobyli Koczanę, Carewo Selo i znajdują się już na granicy Bułgarji w pobliżu Kustendżilu.

Nieco więcej na południe, oddziały brytańskie i greckie, zdobywszy miasto bułgarskie Strumica, posuwają się doliną rzeki Strumicy ku wschodowi; celem ich miasto Petricz.

Jeńców jeszcze nie zliczono. Dział wzięto zgórą 350.

Pogrom Turków w Palestynie

Jaffa, 29 września. — Wojska brytańskie posunęły się ku północy, zdobyły całą okolicę jeziora Tyberiadeńskiego i przeprawiły się przez Jordan na północ od jeziora. Kawalerja angielska połączyła się z powstańczemi oddziałami arabskiemi króla Husseina na północ od Ammanu, na drodze żelaznej wiodącej do Damaszku.

Liczba wziętych jeńców dosięga obecnie 50.000, a wziętych dział 325.

ZE ŚWIATA POLITYCZNEGO

Bułgarja chce pokoju

Paryż, 29 września. — Wieczorem d. 25 września zjawił się przed linjami wojsk brytańskich pułkownik bułgarski, prosząc o zaprowadzenie go do naczelnego wodza sprzymierzeńców w Macedonji. Kiedy się znalazł przed gen. Franchet d'Esperey, wręczył mu list gen. Todorowa, nowego naczelnego wodza wojsk bułgarskich, który za zgodą cara Ferdynanda prosi o 48-godzinne zawieszenie broni. Jednocześnie list donosił, że dwóch delegatów rządu bułgarskiego, — minister finansów Liapczew i dowódca 2-ej Armji, gen. Łukow, — uda się niezwłocznie do głównej kwatery wojsk sprzymierzonych w celu omówienia warunków zawieszenia broni, względnie rokowań pokojowych.

Gen. Franchet d'Esperey odpowiedział listem uprzejmym lecz stanowczym, że operacyj wojennych nie przerwie, ale delegatów pokojowych gotów jest przyjąć.

Wieść ta została ogłoszona w Paryżu w piątek popołudniu i wywarła wielkie wrażenie. Propozycja bułgarska dowodzi bowiem, że blok państw centralnych trzeszczy, i że rozpaść się może. Pokój oddzielny z Bułgarją przyniósł by niewątpliwie olbrzymie korzyści Koalicji, albowiem pozwolił by na zupełne otoczenie Niemiec i Austro-Węgier.

Atoli nie trzeba zbytnio wierzyć pięknym słówkom Bułgarów. Przedewszystkiem chcą sprzymierzeńcy gwarancyj, to też wojska sprzymierzone prą ciągle naprzód.

W sobotę, d. 28 września, delegaci bułgarscy: p. Liapczew, gen. Łukow i p. Radew, były minister, przybyli do Salonik. Nazajutrz zostali przyjęci przez gen. Franchet d'Esperey.

Proces Legjonistów w Marmarosz-Sziget zaniechany!

Zurych, 29 września. (Tel. własny *Polaka*). — *Polnische Nachrichten* z d. 27 b. m. donoszą, że cesarz zaprosił na specjalną audjencję prezesa Koła Polskiego Tertila, posłów Germana i Bilińskiego, oraz ministra Galicji Gałeckiego, i oświadczył im, że dał rozkaz zaniechania procesu legjonistów polskich w Marmarosz-Sziget. Cesarz Karol oświadczył, że wprawdzie legjoniści popełnili przestępstwo zasługujące na karę, jednakże cesarz przebacza im — pomny na liczne dowody wierności Polaków i ich poświęcenia zarówno na polach bitwy jak i w kraju. Cesarz wyraził nadzieję, że ludność polska dochowa wierności koronie.

(Zbyteczne jest chyba dodawać, że zaniechanie procesu przeciwko legjonistom — to jeszcze jeden skutek zwycięstw Koalicji. Ale legjoniści polscy z górą wymówili sobie łaskę cesarską. Wszystko im jedno, co sobie cesarz Karol i jego ministrowie myślą o ich czynach. Oni są żołnierzami Polski! Zaś co do «dochowania wierności koronie» habsburskiej przez Polaków, to pozostanie ona jedynie cesarskiem życzeniem. Mogą sobie pp. Tertil, German i Biliński oświadczać wierność cesarzowi — to ich osobista sprawa. Naród polski inną drogą idzie. Ani ze względów uczucia, ani interesu narodowego nie myśli on o «wierności» dla Habsburgów. — Red.

Le Gérant: Emile L. WAGNER

Drukarnia I. Rirachowskiego, 50, Bd-St-Jacques, Paris

Fop 101